Nr. 56. We Lwowie Poniedziałek dnia 25. Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięczni 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisolki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Scena polska we Lwowie i komisja artystyczna.

Lwów 24. lutego.

Teatr zajmuje u nas wybitne miejsce, wybitniejsze nawet, aniżeli by mu to się w innych warunkach należało.

Żywe zajęcie się tym bądź co bądź, szczególniej dla nas ważnym czynnikiem cywilizacyjnym, przebija się w prasie, przebija się w głośnych dyskusjach, jakie można na ten temat prawie wszędzie słyszeć, szczególniej w czasie w którym jawią się sprawozdania tak zwanej komisji artystycznej.

Jak jednak z jednej strony krytyka komisji, tak z drugiej, krytyki tej krytyki nie ze wszystkiem są takie, jakiemi być powinne.

Wszędzie widzimy pewną jednostronność, zbytnie posługiwanie się teorją, za mało znajomości faktycznych stosunków, a zapoznanie właściwego celu naszej sceny.

Teatru, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie uważamy za świątynię, w jej prowadzeniu nie możemy się dopatrzeć kapłaństwa — pragniemy jedynie, aby w danych warunkach scena nasza narodowa była jak najlepszą. Z tego też punktu widzenia wychodząc, zabieraliśmy zawsze i zabierzemy dzisiaj głos.

Stanowisko nasze w obec teraźniejszej dyrekcji teatru było od samego początku niedowierzające, a na stanowisku tem wytrwaliśmy konsekwentnie i dzisiaj staje po naszej stronie nie tylko cała prasa i opinja publiczna, ale nawet tak zwana komisja artystyczna.

Reasumując ogólne zapatrywania przychodzimy do przekonania, że w pewnej mierze wprawdzie widoczne są usiłowania dyrekcji poprawienia wytkniętych jej błędów, lecz, że w kwestji zasadniczej nie uczyniła ani kroku naprzód. I tak, opera zasilaną jest przeważnie polskiemi — dość dobremi — siłami, od pewnego czasu widać nawet staranniejszą reżyserję, operetka, tak pod względem wystawy jak i obsady bywa bez zarzutu, lekka komedja i farsa są przeważnie wybornie wystawiane — lecz za to dramat i komedja wyższa, są ciągle kopciuszkiem nie mogącym dostać jakiejś takiej przyzwoitej sukienki, ani nauczyciela i kierownika, któryby się zajął ich wychowaniem.

W małych tedy rzeczach postęp stanowczy... natomiast w wielkich? „*In magnis voluisse sat*“, powiada łacińskie przysłowie, a powiedzielibyśmy i my, gdybyśmy to „*voluisse*“ dostrzedz bodaj mogli.

Lecz jak jest, to jest, dość, że my musimy się liczyć jedynie z tem, co jest, a nie z tem, co było, lub co by być mogło. Zdaniem więc naszem na nic się nie zdadzą ani sążniste artykuły, ani dysputy, ale z jednej strony szczera praca dyrekcji, a z drugiej sumienna i rozumna kontrola organów do tego powołanych, mogą jedynie postawić naszą scenę na jej właściwem stanowisku.

Gdy zaś zważymy, że każda dyrekcja musi się starać o scenę, gdyż od tego jej starania zawisł jej byt materjalny, to przyjdziemy łatwo do przekonania, iż jeżeli taż dyrekcja z jakichkolwiek powodów nie dotrzymuje warunków, jakie znaczna krajowa subwencja na nią nakłada, cała wina spada na organa kontrolujące, te bowiem widocznie zadania swego nie spełniają.

W obecnym wypadku tem jaskrawiej fakt ten się ujawnia, że bądź co bądź dyrekcja objawia dobre chęci, prasa i społeczeństwo popierają teatr, a przecież poziom sceny naszej się obniżył, gdyż nie ma należytej kontroli.

Wprawdzie dzięki naleganiom prasy podaje obecnie komisja do publicznej wiadomości swe sprawozdania, ale wartość ich pozostawia zawsze bardzo wiele do życzenia. Kilka arkuszy ładnego białego papieru, zapełnionego kaligraficznem pismem, mieści w sobie stosy nazwisk artystów i sztuk — cenny materjał statystyczny — dalej kilka luźnych uwag a w końcu stereotypowy wniosek.

Biurokratyzm najczystszej wody mógłby się jeden zdobyć na równie bezbarwny szablon. Czasem tylko rzuconą jest tu i owdzie jakaś uwaga o tej lub owej sztuce, nieśmiała, bo bez fachowej znajomości rzeczy zrobiona — czasem głębokie zdanie o dętym lub rzniętym instrumencie — lub, że publiczność lubuje się w lekkiej i podkasanej muzie....

O tem jak teatr subwencjonowany spełnił swe zadanie ze stanowiska narodowego, o tem, o ile doborem sztuk i ich wykonaniem stanął na wyżynie zadania, jakie mu jako jedynemu wielkiemu narodowemu przybytkowi polskiej sztuki dramatycznej przystoi, o tem nie nadmienia się ani słowem. Pomija też komisja milczeniem, dlaczego sztuki poważniejsze się nieutrzymują, mianowicie, że najczęściej role są mylnie porozdzielane, co powinno być dyrekcji szczegółowo wykazanem, jak niemniej, jakie popełniono liczne inne błędy techniczne, dotyczące kostjumów i wystawy; ile jaka sztuka prób wymaga—a ile ich bywa, ile wydaje dyrekcja na wystawę operetek — a ile na dramaty — takich wskazówek brak zupełny, jak i brak wreszcie szczegółowego i fachowego omówienia działalności reżysera, tego najważniejszego czynnika każdej sceny. Braki te powodują, że sprawozdanie komisji bywa tylko aktem, nie dającym obrazu stanu rzeczy — nie zawierającym wreszcie żadnej wskazówki pozytywnej dla kierownictwa, któremu się następnie robi gołosłowne zarzuty.

Ogólnikowe zarzuty nie poparte fachowym rdzennym rozbiorem nie wystarczają. Komisja artystyczna chcąc spełnić swe zadanie, powinna głębiej sięgnąć w przyczyny złego.

Aby tak jednak być mogło, skład komisji musiałby uledz radykalnej zmianie, jak niemniej instrukcja normująca jej działalność. Przedewszystkiem powinna mieć komisja egzekutywne środki, a temi byłoby jedynie prawo udzielania lub odmawiania dyrekcji subwencji. W ten sposób zreorganizowana komisja powinnaby miewać częste posiedzenia, badać dokładnie każdorazowy stan teatru i pod świeżem wrażeniem godząc potrzebne z możliwem — czynić uwagi, udzielać rady i wskazywać sposoby, jakimi dostrzeżone złe, dałoby się usunąć. Komisja taka nie może się jednak składać z ludzi „uniwersalnych,“ ale powinna być podzielona na odpowiednie sekcje fachowe, z których każda wyrokowałaby w swoim zakresie. W takich tylko warunkach działalność komisji może być pożyteczną, to jest w miarę możności, w danych warunkach przeprowadzić, iż teatr stałby się u nas przybytkiem polskiej sztuki, w którym polscy artyści, wykonywaliby wzorowo przedewszystkiem utwory polskie, przybytkiem, z którego wiałoby ożywcze ciepło, podnoszące ducha, rozweselające ale i kształcące widza.

Nie chcemy w tym względzie przesadnego pedantyzmu, nie pragniemy nagłej zmiany. Owszem, niechaj operetka i farsa bawią nas od czasu do czasu, przysparzając równocześnie kasie teatralnej dochodu. Nie myślimy też wypędzać ze sceny lekkiego dowcipu — byle przyzwoitego — ani pięknych i wesołych melodyj, ale niechaj obok tego od czasu do czasu czyni się p r z y n a j m n i e j u s i ł o w a n i a wprowadzenia na scenę rzeczy poważniejszych, a przedewszystkiem swojskich, dobrze obsadzonych, okraszonych potrzebną wystawą — jednem słowem, niechby nie żałowano ani trudu ani kosztu na rzeczy poważniejsze przynajmniej w tym stosunku, jak się to czyni z operetkami. Wzorowe takie przedstawienia czy to opery, czy — o co nam głównie chodzi — dramatu, byłyby niewątpliwie połączone z pewną ofiarą — lecz nie wolno nam zapominać, że taka właśnie ofiara jest warunkiem subwencji krajowej i miejskiej — i jedyną ich racją.

Tylko na tej drodze przedstawienia, choćby rzadkie, dramatów nowszych pierwszorzędnej wartości i odgrzebywanych arcydzieł sztuki dawniejszej, możliwą jest sanacja naszych stosunków teatralnych i na tem właśnie tle powinna komisja artystyczna kreślić swe sprawozdania. Zadania, jakie nasuwają się komisji artystycznej, są bardzo ważne, wiemy o tem — ale dlatego też właśnie powiedzieliśmy, że ustrój jej musi uledz zupełnej zmianie. Inaczej sprawozdania jej będą zawsze tylko materjałem statystycznym, a poziom naszej sceny pod jej kontrolą zostającej, obniży się stopniowo do zera. W takim jednak razie najsłuszniejszą będzie rzeczą, j e ż e l i S e j m o d m ó w i d a l s z e j s u b w e n c j i i p o z o s t a w i t e a t r w ł a s n y m s i ł o m.

Wówczas odpadną dzisiejsze wymagania, gdyż będzie tylko przedsiębiorstwo — a to chyba kontroli administracyjnej podlegać może.

Na zakończenie słówko o artystach. Komisja w ostatniem swem sprawozdaniu podnosi ich wartość. Czyni słusznie — ich to bowiem niestrudzonym zabiegom i pełnej ofiarności pracy zawdzięcza w pierwszym rzędzie komisja, a w dalszym nasze społeczeństwo, iż scena polska we Lwowie, mimo wszelkich trudności, do dziś na pewnej wyżynie utrzymać się zdołała.

Domy składowe a rozwój rolnictwa w Galicji.

W roku „obaw wojennych“ 1887 pojawili się na naszych targach zbożowych kupcy zagraniczni, czego następstwem było raptowne wzmożenie się cen zboża, a za tem nadzieja rolników: korzystnego spieniężenia produktów i wydobycia się choć chwilowego z rąk lichwiarzy zbożowych. Nadzieja złudna. Wkrótce bowiem kupcy przyszli do przekonania, że z łatwością n a b y c i a nie idzie w parze łatwość p r z e c h o w a n i a. Z Brodów, Podwołoczysk i Husiatyna, ze względów na ewentualność wojny, starano się usunąć zapasy w głąb kraju — nie było jednak dokąd. We Lwowie magazyny banku rolniczego były zapełnione produktami komisowymi i nasionami — zresztą nie było odpowiednich lokalów. Kupcy zagraniczni widząc niemożność transakcyj zbożowych na placu we Lwowie — odjechali z niczem, a gdy w krótkim czasie horyzont polityczny wypogodził się, ceny zboża zaczęły nagle spadać — a z niemi różowe nadzieje. Spodziewano się, że baraki wojskowe zapełnią się przynajmniej naszymi produktami, ale i ta nadzieja okazała się zawodną — administracja wojskowa twierdziła, że zboże galicyjskie musi zostać na wszelki wypadek „na miejscu“ dla zaspokojenia przyszłych potrzeb. Nastąpiła na całej linji stagnacja w handlu — ceny zmieniały się zawsze na niekorzyść producentów; zboże rosyjskie skutkiem refakcji, a węgierskie skutkiem mniejszych kosztów frachtu zalało targi zagraniczne, a nasi producenci osiedli znów na lodzie.

Tak trwało do września 1888; w tym czasie ruch zbożowy znów się ożywił, ceny poszły w górę i dla naszych rolników znów nadszedł okres nadziei, „że lepiej będzie.“

Raptowny ten obrót był wprawdzie zachwycający, ale dla spekulacji bardzo niebezpieczny; jak się wkrótce okazało, tylko ten dobrze postąpił, kto z odpowiedniej chwili korzystając zdecydował się na sprzedaż gotowego materjału, którego naówczas i tak wiele nie było, gdyż nie wszędzie są młocarnie nowych systemów, któremi kilka wagonów zboża w ciągu tygodnia namłócić można.

Już z końcem listopada 1888 zaczęły te wysokie ceny być chwiejnemi, a od tego czasu aż do dnia dzisiejszego, wyłoniła się znaczna różnica li tylko na niekorzyść producentów.

Ceny coraz niższe, zbyt czem dzień trudniejszy, produktów poszukiwanych brak, omłoty zimowe na ukończeniu, właściciel produktów gotowych nie ma się gdzie z niemi podzieć, a domy składowe i warsztaty są tylko czczem marzeniem w kraju naszym, obywatelom opłacającym gruby podatek, dotychczas jeszcze żadnej usługi i korzyści nie przynoszącymi przedmiotami.

Gdyby składy w roku 1887 już były weszły w życie, zagraniczna spekulacja byłaby się rzuciła na większe zakupna produktów i lokowanie tychże w domach składowych. Dziś, gdy ceny zboża tak nizkie, producent mógłby złożyć część zapasów na skład, pobrać zaliczkę na warant i nie potrzebowałby zbywać produkta po jakiejbądź cenie, miałby sposobność wyczekiwać lepszej pory zbytu, bo koszta składowego, któreby najwyżej dwa guldeny miesięcznie od wagonu wynosiły, dałyby możność spekulowania.

Rzecz skonstatowana, że tylko domy składowe przyczyniają się do rozwoju handlowego w kraju, do regulacji cen, dobrobytu miast, podniesienia ruchu kolejowego i zaspakojania wszelkich potrzeb w każdym razie.

Jest zatem najwyższy czas nie zwlekać, tylko brać się do dzieła, otwierać składy w kraju, podać możebność łatwiejszego, rychlejszego i korzystniejszego zbytu produktów, nie dawać upaść rolnictwu naszemu. *Marceli Szydłowski.*

Francja w roku 1889.

W tych dniach u Plona, w Paryżu, ukazała się książka pod powyższym tytułem. Autorem jej jest znany dyplomata, hrabia Chandordy, minister spraw zewnętrznych przy delegacji w Tours (w latach 1870—71), następnie reprezentant Francji na konferencjach w Bernie i w Stambule. Dzieło jego zawiera bilans politycznej, dyplomatycznej i ustawodawczej działalności aż do początku roku bieżącego. Oparte na autentycznych dokumentach, obejmuje wiele interesujących szczegółów, zwłaszcza dotyczących zewnętrznej polityki rzeczypospolitej.

Zdaje się, że autor ściągnie na siebie nieochybnie dyscyplinarne, jeśli nie sądowe śledztwo, tembardziej, że nie oszczędzał wcale Waddingtona i Flourensa. Przypisywana temu ostatniemu zasługa załatwienia afery Schnabelego, przedstawia się jako naturalny wynik życzeń cesarza Wilhelma.

Drugą pozorną zasługą Flourensa, było równoczesne zakończenie pertraktacji z Anglją w kwestji Hebrydów i w sprawie neutralizacji kanału Suezkiego. Już dawniej dowiadujemy się z *Riformy*, że właściwym twórcą tych pertraktacyj był nie kto inny, jak sam Chandordy. On sam pisze o tej sprawie w następujący sposób: Pan Flourens nie taił w obec dyplomaty swego niezadowolenia z powodu stanowiska zajętego przez Francję w obec Anglji. Lord Lyons konferował wprawdzie z hrabią Chandordym, jednakowoż nie wspomniał ani słowem o nasuwających się trudnościach. Uproszony przez hrabiego przyjaciel, mówił w tej sprawie z przedstawicielem W. Brytanji, który z właściwą sobie otwartością oświadczył, iż nie uważa za stosowne w Paryżu traktować o finansowej stronie tej kwestji, ponieważ rząd rzeczypospolitej zupełnie w tej mierze zaufał gabinetowi berlińskiemu.

Oświadczenie to wielce zafrasowało Flourensa, który wyznał, iż wprawdzie z chwilą objęcia urzędowania zastał podobną kombinację, zapewnił wszakże przez swego pośrednika, lorda Lyonsa, iż na przyszłość będzie inaczej. W tej też drodze załatwiono kwestję Hebryd i kanału Suezkiego. Przywrócone zostały jak najlepsze stosunki, które ukształtowały się w ten sposób, iż można było z nich wyciągnąć bardzo wielkie korzyści. Niestety, chwiejny rząd i dyplomacja niedbała, skompromitowały sytuację do tego stopnia, iż większą część spodziewanych korzyści, stracono bezpowrotnie. Wina tego błędu spada przedewszystkiem w pierwszym rzędzie na ambasadę londyńską, która nie zauważyła i nie przeszkodziła usilnej tendencji rządu włoskiego, by zbliżyć się do Anglji. Tu następuje szczegółowe skreślenie akcji Crispiego w obec W. Brytanji, począwszy od roku 1887.

Pertraktacje z Włochami rozpoczęły się w listopadzie i trwały do lutego. Trudno wszakże określić, co stanowiło ich treść właściwą. Zdaje się jednak, iż chodziło tu o przyrzeczenia wzajemne i o wymianę depesz.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Stanisław O r ł o w s k i wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Borszczowie.

Kalendarz. Poniedziałek (25.): Anastazji. — Wschód słońca o godz. 7. min. 58, zachód o godz. 5 min. 31.

Wśród świeżo mianowanych starostów — pisze warszawski *Wiek* — jest nazwisko dla Lwowa bardzo sympatyczne; jest nim p. Władysław Marynowski, zastępca lwowskiego dyrektora policji i radca policyjny. Mianowany on został starostą w Borszczowie, na Pokuciu. P. Marynowski, człowiek przezacnego i nieskazitelnego charakteru, na swojem trudnem stanowisku, na jakiem się znajdował przez dłuższy czas we Lwowie, zjednał sobie tak powszechny szacunek i uznanie dla swoich cnót obywatelskich, że z największą pewnością żaden a żaden z jego poprzedników tem się poszczycić nie może. Człowiek to bezprzykładnej skromności, przy wielkich zdolnościach, wzorowy ojciec i mąż, sumienny urzędnik do najwyższego stopnia, przedziwnego taktu i wielkiej pracowitości, zaskarbił sobie niepodzielną życzliwość wszystkich mieszkańców Lwowa — bo też, o ile cieszą się oni, że został powołany na wyższe i samodzielne stanowisko, które mu się już należało, o tyle żałują, że się rozstać z nim muszą, żywiąc słuszne obawy, ażali przyjdzie na jego miejsce taki, który sobie potrafi zasłużyć na podobnie życzliwą serdeczność wszystkich mieszkańców Lwowa, a nie jest to tak łatwo, jakby się komu na pozór zdawać mogło, bo wchodzą tu w grę różne czynniki, z któremi się ruchliwa i gorętsza część ludności liczyć nie chce.

Wodna kurtyna. Zamiast zasłony żelaznej, którą spuszczają w teatrach w razie pożaru, w londyńskim „Jodrel theatre“ urządzono zasłonę z wody. Składa się ona z szeregu wodotrysków, stanowiących rodzaj wodnego wału, po za który niepodobna byłoby przecisnąć się płomieniom.

Wieża Eiffel — jak donoszą z Paryża — doprowadzoną została do wysokości 281 metrów, brakuje zatem do zupełnego wykończenia 19 metrów. Budowa wieży ma być ukończoną do 10. kwietnia, a cała wystawa punktualnie do 1. maja br.

Wampir. W Wrocławiu odbyła się w dniu 21. bm. rozprawa karna, podczas której zasiadł na ławie oskarżonych kandydat rabinatu Maks Bernstein, obwiniony o to, iż w lipcu roku zeszłego zwabił podstępnie do swego mieszkania ośmioletniego chłopca, chrześcijanina, któremu wytoczył za pomocą scyzoryka nieco krwi. Sąd skazał Bernsteina na trzy miesiące więzienia. *Kreuzzeitung* i *Reichsbote* przedstawiają wypadek zaszły jako zbrodnię rytualną.

(*X.*) **Nieprzyjaciel posągów — i obuwia...** Znajdując się w drugiej połowie zimy, a właściwie w jej okresie najmniej przyjemnym, wśród ciągłych powodzi i opadów śnieżnych, które za każdym błyskiem słońca w morze wody się rozlewają — z korzyścią dla dzieł sztuki będzie zdemaskować w osobie tego właśnie śniegu nieprzejednanego wroga marmurowych i kamiennych posągów. Na podstawie praktycznych badań zdobyto przekonanie, że w wielkich miastach, w których w zimie opalają drzewem i torfem, jest powietrze wolnem od kwasów siarczanych, lecz natomiast wytwarzają się te kwasy w znacznej ilości tam, gdzie opalają węglem kamiennym. Opadający śnieg wciąga je w siebie z chciwością i to w takim stosunku, że na kilogram wody śnieżnej przypada do milogramów kwasu, który osadzając się na marmurowych i spiżowych posągach i pomnikach, powoduje wytwarzanie się czarnej powłoki na ich powierzchni. Żrąca własność tego kwasu sprowadza też szybko zniszczenie materjału, a proces ten występuje głównie w całej sile w czasie topienia się pokładu śnieżnego. Dlatego też poleca się dla uchronienia tych dzieł rąk ludzkich od zniszczenia, nakrywanie ich na zimę daszkami z drzewa lub słomy. Taki sam skutek wywiera też śnieg w miastach, gdzie używa się węgla do opału na obuwie, które się bardzo prędko zużywa.

(*l.*) **30. rocznicę śmierci Zygmunta Krasińskiego** obchodziło onegdaj „Kółko literackie“ w tutejszej „Czytelni akademickie“ uroczystem posiedzeniem, na które prócz nadzwyczaj licznie zgromadzonych akademików przybył także ks. dr. Siemieński, p. Bruchnalski, dr. Murko, Słoweniec, docent uniwersytetu wiedeńskiego i wiele innych osób z po za grona członków Czytelni. Zebranie powitał przewodniczący Kółka akademik K r c z e k, poczem udzielił głosu prelegentowi, akad. Sternalowi, który wygłosił nader piękny i zajmujący odczyt pt. „Ideały Krasińskiego“. Autora, który z przytoczeniem licznych epizodów z życia i cytatów z pism poety, tego wrzekomego szermierza arystokracji, dobitnie wykazał jego stanowisko „po nad stronnictwami“, jedną miłością cały naród ogarniającego, wynagrodziło zgromadzenie hucznemi oklaskami. Na tem zakończyła się właściwa uroczystość, po czem dłuższy jeszcze czas trwała ożywiona pogadanka o życiu i pismach przedwcześnie zgasłego wieszcza.

(*A. M-i*) **Bal czy wieczorek?** Takie pytanie musiał sobie zadać każdy z uczestników onegdajszej zabawy w kasynie miejskiem urządzonej na dochód Bratniej pomocy politechników.

Co tylko Lwów posiada nadobnego, pięknego, uroczego, melancholijnego... wszystko to było wczoraj reprezentowanem. Oczywiście mówimy tu o płci pięknej tak wolnej jak związanej dozgonnemi węzłami miłości, posłuszeństwa (?) wierności.

Druga połowa rodzaju ludzkiego, owi nieznośni... mężczyźni wysłała najdzielniejszych najwytrwalszych i najszykowniejszych fikalskich.

To też nie dziw, że zabawa udała się wybornie, w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Pp. politechnicy powinni być zadowoleni; widocznie zabawy przez nich aranżowane, zyskały już zasłużone zresztą prawo obywatelstwa, a co ważniejsza cieszą się protekcją pięknych danserek.

Rozchodzi się obecnie jeszcze o rozstrzygnięcie tej „ważnej“ kwestji (oczywiście karnawałowej), czy zabawa onegdajsza była balem czy zwykłym skromnym wieczorkiem.

Najlepszą odpowiedzią będzie sprawozdanie.

Sale kasynowe świetnie dekorowane. Schody wysłane dywanami i ubrane kwiatami. W przedsionku znakomicie odbija wspaniała urna, kryjąca w swem wnętrzu oryginalne porządki tańców w kształcie (wachlarza) od szamowych draperyj. Mała sala wybita draperjami koloru *bordeaux* doskonale harmonizuje z wielką salą ubraną egzotycznemi kwiatami i figurami alegorycznemi. Wśród klombu kwiatów widzimy tu Satyra pomysłu prof. Marconiego. Strudzonym a odpoczywającym w małej salce tancerkom przypatrują się wcale niedyskretnie dwa pawie... Nie zdradzą one jednak cichych szeptów, nie odkryją tajemnic gdyż są... wypchane...

Tak wyglądało onegdaj pole walki karnawałowej.

A teraz przystąpmy do opisu bitwy...

Godzina 10... Na sali ścisk nie do opisania, wszystko, co żyje, tańczy, pary przebiegają z szaloną szybkością, wirują, kręcą się, a na skrętach... zderzają się. Okrzyki: ach... przepraszam... proszę naprzód... itd. nie ustają.

To boski walc, po którym następuje szybka polka.

„Panowie! proszę stawać do kadryla!“ — grzmi potężnym (ale nie bardzo) echem komenda generała fikalskich p. Adolfa A b r a h a m o w i c z a, który z adjutantem p. Kopeckim przebiega salę i wydaje rozkazy.

Szósta figura zrobiła wrażenie, 120 par tańczyło z zapałem, p. Abrahamowicz spieszy do bufetu, wypija kieliszek koniaku i szykuje pary do mazura.

Zabawa idzie wybornie; panny i mężatki spieszą do garderoby, aby rozgrzane twarzyczki ochłodzić pudrem i następuje... kotyljon.

Kotyljon! — ów ulubiony taniec płci nadobnej, wynagradzającej „orderami“ szybkonogich fikalskich, a bankructwo i ruina tych, którzy zmuszeni są kupować bukiety z żywych kwiatów i to w zimie.

Aranżerowie dokazują cudów „waleczności“, zegar wybija godzinę 5. rano, powozy wyruszają z pod bramy kasyna i zabawa skończona.

Toalety były bardzo gustowne, przeważał kolor biały i różowy, materje przeważnie lekkie, trenów długich nie było widać.

Tańczono w obu salach. Do tańca przygrywała dziarsko muzyka 55. p. pod osobistem kierownictwem p. B a c c h o. W zabawie wzięło udział około 400 osób. Wśród obecnych zauważyliśmy: Hr Starzeńską z córkami, prof. Frankego z córką, pp. Kamieniobrodzkich z córką, Cybulskich, Ramułtów, Krzysztofowiczów z córkami, Lilienfeldów, panią Weiglową z córką, prof. Marconiego z córką, Kędzierskich z córką i panną Fuchsa, p. Zipsową z córką, Grossową z córką, Janowskich z córką, Arnoldową z siostrą, Bureschową z córkami, Vossów z córką, Blautową z córką, Zelingów z córką, Bromilskich, Rożyczkową z córką, Baylów z corką, panią Mecherzyńską z panną Czata, Adamową z córką, pp. Gayerów z córkami, Dziwińskich, Sołtyńskich, Domiczków z córkami i panną Krzemińską, Zawadilową z córką, Petelenzów, Boguszów, Sternalów z córkami, Stachiewiczów, Abrysowskich, Czarneków, Sumperów, Janiszewskich, Kohlheppów, Brońską z córką, Zbyszewskiego z córkami, Topolnickich z córką, Soleckich, Roderów i t. d.; Świat artystyczny reprezentowała pani Zimajer z córką i panna Charlemont. Do godz. 5. rano wybór królowej nie przyszedł do skutku.

„Śpiewacze gniazdo“. Pod powyższym napisem zamieszcza *Kurjer Warsz.* feljetony p. Noskowskiego z muzycznego życia lwowskiego. Wiele pochwał oddaje muzyk warszawski pannie P a w l i k o w, którą uważa za skończoną śpiewaczkę. Pisząc o muzykach, nie szczędzi pochwał p. J a r e c k i e m u, o którym tak pisze: „Czem on jest dla tamtejszego teatru, o tem wiedzą dobrze świadomi rzeczy. Trzeba go widzieć na przedstawieniu, zawsze spokojnego, a zawsze pewnego siebie, bacznego na wszystko, szczególniej zaś na słabszych, aby im w danej chwili przybyć z posiłkami. Dzielny wódz! a z teatrem lwowskim zrośnięty niby sjamskie bliźnię. Zdradzę wam jego tajemnicę: Oto kończy operę pt. „Barbara Radziwiłłówna“. Na przyszły sezon podążę na pierwsze przedstawienie i wtedy wyspowiadam się z mych wrażeń.“

Dalej wymienia pp. C z e r w i ń s k i e g o, W s z e l a c z y ń s k i e g o, w którego kompozycjach przeważa słodycz i liryzm często o wysokim nastroju i o N i e w i a d o m s k i m Stanisławie, którego tak charakteryzuje: „W dziennikach pisuje recenzje i feljetony muzyczne, w „Lutni“ prowadzi chór damski — w konserwatorjum wykłada historję muzyki.

Najmniej jednak działa tam, gdzieby się mógł istotnie odznaczyć i trwalsze pamiątki swej pracy zostawić. Tworzy zamało, mimo prawdziwego talentu kompozytorskiego. Niech się więc poprawi d l a d o b r a n a s z e j m u z y k i, którą już wzbogacił kilkoma utworami, a są wśród nich „chóry męskie“ p i e r w s z o r z ę d n e j w a r t o ś c i.“

Wieczór w „Skale“. Onegdaj odbył się w pięknej sali „Skały“, która talentowi p. Dulla zawdzięcza wspaniałą dekorację, piękny wieczorek z tańcami, który zgromadził liczne grono gości. Bawiono się z humorem i ochotą tak szczerą i serdeczną, jaka tylko rzadko dziś widzieć się daje a szarzejący dzień widział jeszcze dziarskiego mazura. Panie były przeważnie w skromnych ale bardzo gustownych toaletach — brak brylantów nagradzały piękne twarzyczki i jaśniejące radością oczki.

Tańcami kierował p. Webersfeld. Funkcje gospodarzy pełnili p. Krykiewicz i Nowicki.

Podczas zrzucania śniegu z dachu realności przy ul. Batorego l. 18. został p. H. ugodzony kawałkiem lodu w głowę i silnie zraniony.

Przypominamy, że archeologiczno-bibljograficzna wystawa stauropigjańskiego instytutu przy ulicy Ruskiej l. 3 z a m k i ę t ą z o s t a n i e n i e o d w o ł a l n i e 28. l u t e g o br. Dlatego nie możemy nie zachęcić naszych czytelników, którzy nie mieli sposobności, tej wystawy zwidzić, aby to w przeciągu tych ostatnich dni uczynili. Wystawa otwartą jest codziennie od godziny 10. rano do 3. popołudniu, a wstęp wynosi tylko 20 ct.

Z kolei Karola Ludwika. Przeszkody w ruchu między Przemyślem-Lwowem i Brodami zestały usunięte i odbywa się ruch wszystkich pociągów tak osobowych jak towarowych na całej linji Kraków-Lwów-Brody normalnie.

Linje Krasne-Podwołoczyska tudzież Jarosław-Sokal i Dębica-Rozwadów-Nadbrzezie pozostają jeszcze zamknięte.

Dyrekcja kolei Czerniowieckiej donosi nam, że ruch pociągów na linji między Lwowem a Stanisławowem został z dniem wczorajszym (niedziela) przywrócony.

Pani Roza Papier, znakomita wiedeńska artystka, będąc we Lwowie, miała sposobność poznać jeden z tutejszych talentów zapowiadający nader świetną przyszłość. Przedstawiono jej bowiem panią Camil, uczennicę pp. Souvestrów, rozporządzającą prześlicznym sopranem sięgającym trzykreślonego f. Artystka wyraziła się o głosie i talencie p. Camil niemniej o znakomitej metodzie pp. Souvestrów nader pochlebnie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Reprezentacja lwowska Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych wysłała do Krakowa dwóch delegatów: hr. Skarbka i prof. Ćwiklińskiego na posiedzenie dyrekcji.

Repertoar teatralny. Dziś pierwszy gościnny występ panny Luigii Cerale, nadwornej prima-baleriny opery wiedeńskiej i pana Ottona Thiemé, nadwornego baletmistrza opery wiedeńskiej. Przedstawienie rozpocznie komedja w 1 akcie, pt. „Owce Panurga“, 2. Grand pas de deux. z baletu „Esmeraldo“, wykonają pp. Cerale i Thiemé. Nastąpi „Partja pikiety“, komedja w 1 akcie, 4. Grand pas de caractére, wykonają pp. Cerale i Thiemé. Zakończy „Lizka i Frycek“, operetka w 1 akcie z panią Zimajer i panem Skalskim; jutro we wtorek „Traviata“. W akcie 1 i 3 wystąpią pp. Cerale i Thiemé; we środę po raz pierwszy „Krawiec damski“, komedja w 3 aktach Meilhaca; we czwartek ostatni gościnny występ pp. Cerale i Thiemé.

Ruch stowarzyszeń.

(*m*) **Walne zgromadzenie** Towarzystwa św. Józefa z Arymatei odbyło się onegdaj o godzinie 4. popołudniu w sali posiedzeń magistratu. Przewodniczył kanonik ks. Odelgiewicz. Ze sprawozdania z czynności Towarzystwa za rok 1888, odczytanego przez ks. Szczepańskiego, dowiadujemy się, że Towarzystwo o tak wysoce filantropijnym celu rozwija się bardzo pięknie. Towarzystwo pogrzebało 648 ubogich. Nie było wypadku, aby prawdziwie potrzebującym odmówiono ostatniej usługi. Obrządku rzymsko-katolickiego pogrzebano 400 osób, gr.-kat. 217, ewangelickiego 4, niewiadomego wyznania 27. Najwięcej — gdyż 498 — osób pogrzebano zmarłych w szpitalu głównym. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Zamknięcie rachunkowe wykazuje w przychodach 3710 złr. 44 ct., w rozchodach 2477 złr. 82 ct., pozostało więc w kasie z końcem roku 1888 gotówką 1232 złr. 62 ct.

Subwencja Wydziału krajowego wynosiła 500 złr., Reprezentacji miasta Lwowa 200 złr., kasy oszczędności 100 złr.

Ze składek na cmentarzach wpłynęło 187 złr. 6 ct., wkładki członków zaś wynosiły 1403 złr. 73 ct. Koszta urządzenia 604 pogrzebów wynosiły 1278 złr. 30 ct.

Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości, udzielono wydziałowi absolutorjum, poczem wybrano kasjerem Towarzystwa p. Maksymiljana Thulliego, docenta politechniki.

Walne zgromadzenie gal. Towarzystwa weterynarskiego, które odbyło się wczoraj, zgromadziło dość znaczną liczbę członków. Przed południem odbyło się posiedzenie naukowe, na którem adj. mag. St. Królikowski miał nader piękny odczyt „O szkolę weterynaryjnej wileńskiej w stosunku do dzisiejszych polskich zakładów weterynaryjnych.“ Żałujemy, że pięknej tej pracy nie możemy podać w całości, gdyż przekroczyłoby to ramy naszego pisma; podnieść jednak musimy, że autor, opierając swą pracę na źródłach polskich i niemieckich, w znacznej części nieznanych, zdołał w wysokim stopniu zainteresować słuchaczów. Zgromadzeni przez powstanie podziękowali prelegentowi za jego pracę, a nadto uchwalili ogłosić ją drukiem w osobnej odbitce.

Krótką treść odczytu podamy w następnym numerze.

Z kolei dr. Wł. Kulczycki miał również piękny i sposobem popularnym opracowany odczyt „O workach powietrznych u ptaków ze szczególnem uwzględnieniem drobiu“.

Po południu odbyło się walne zgromadzenie dla załatwienia sprawozdania z czynności, rachunków i wyboru wydziału.

Przegląd polityczny.

* Rzymski korespondent *N. Ref* donosi, że wraz z zamianowaniem biskupów dla królestwa nastąpi ustalenie reprezentacji Rosji przy Watykanie. Watykan jest dla Rosji jak najlepiej usposobiony — a w obec tego sprawy językowej nie należy uważać za zamkniętą. P. Izwolskiemu przyrzeczono prawie zamianę języka polskiego na Litwie i Rusi na białoruski. Dla Polaków nie znalazło się i słowo pociechy w alokucji — o nieszczęśliwych unitach milczenie — absolutne milczenie.

* Mianowanie arc. Fryderyka jen. inspektorem piechoty, uważają w kołach wtajemniczonych za fakt, który się spełni wkrótce. Decyzję w tej mierze, jak również co do reaktywowania arc. Jana, miała zapaść na budapeszteńskich konferencjach wojskowych. Arc. Fryderyk z małżonką Izabelą towarzyszyć będą arc. Albrechtowi w niedalekiej wycieczce jego do Kairu.

* List pasterski (?) w kwestji bułgarskiej. W *Słow. Isw.* znajduje się list pasterski arcybiskupa Odesy i Chersonu Nikanowa do „słowiańskiej braci,“ w którym najciekawszy jest ustęp dotyczący Bułgarów. Powiedziano tam: „Bułgarja wchodzi w fazę przypominającą Polskę — o tyle jednak gorzej, iż Bułgarja jest schyzmatycką i od tej wiary się odwraca. Prawdziwi patrjoci powinni zrzucić bezbożne łacińskie jarzmo Stambułowa-Mantowa, Battenberga-Koburga i udać się pod opiekę prawowiernej Rosji.

(Telegramy z innych pism).

Bruksela 23. lutego. Jakkolwiek wieści o ciężkiej chorobie króla są przesadzone, to przecież pewnem jest, że od powrotu z Wiednia jest on ciągle w stanie niezwykłym, cierpi silnie na głowę i dotąd nikogo, nawet ministrów i deputacyj kondolencyjnych do siebie nie przypuścił. Panuje też z tego powodu zaniepokojenie. (*Cz.*)

Darmstadt 23. lutego. Zamiar wydania księżniczki Wiktorji za królewicza szwedzkiego przyspieszył zaślubiny księcia Aleksandra Battenbergskiego z śpiewaczką Loisinger, na które się już dawniej zanosiło. (*Cz.*)

Ankieta w sprawie izb robotniczych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 23. lutego.

Na przedobiedniem posiedzeniu ankiety robotniczej przemawiał jeszcze z polskich delegatów Tomkiewicz z Tarnowa. Zdaniem jego, izby nie odpowiadają wymogom, gdyż w obecnym projekcie nie ma dokładnego oddzielenia pomiędzy wykształconym pomocnikiem a robotnikiem bez nauki, jak niemniej dlatego, iż 29 izb z 9 posłami nie są dostateczną reprezentacją dla klasy robotniczej. Cztery izby dla Galicji są stanowczo iluzją; najpierw z powodu rozmaitości zajęć robotników, a więc ich reprezentowania, następnie z tego powodu, że robotnicy po 50 mil nie mogą chodzić na posiedzenia.

* * *

Wieczór odbyło się drugie posiedzenie ankiety; Pernerstorfer złożył na wstępie następujące oświadczenie: „Podaję do wiadomości komisji, że wczoraj odbyło się zgromadzenie ekspertów, na którem był dep. Eichhorn. Ten ostatni rozdawał pismo ulotne p. t. „Robotnicy i izby robotnicze“, w której obok przedłożonych pytań były odpowiedzi zawarte. Równocześnie użył Eichhorn tej sposobności, ażeby uderzyć w sposób obelżywy na kilku nieobecnych posłów, a pomiędzy innymi na jednego z członków komisji izb robotniczych.

Przełożony komisji Adamek, polecił oświadczenie to Pernestorfera zanotować w protokole, mimo protestu Luegera. Kilku ekspertów oświadczyło, że agitacji Eichhorna nikt nie brał na serjo.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad trzecią kwestją a mianowicie: „którzy robotnicy mają mieć czynne prawo wyboru do Izb?

Przeważna część mowców, żądała ażeby czynne prawo wyboru miał każdy robotnik z ukończonym 21. rokiem życia, a bierne z ukończonym 24. rokiem życia. Lwowscy delegaci żądali rozszerzenia ustawy i na robotników wiejskich, Czesi zaś i na robotników zajętych przy przemyśle domowym.

Po wyczerpaniu dyskusji na ten temat, dalszą debatę odroczono do poniedziałku.

Nowy gabinet francuski—do narodu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Paryż 24. lutego. Na posiedzeniu Izby i senatu odczytano następujące oświadczenie nowego gabinetu: „Posłuszni wezwaniu prezydenta, obejmując nasze urzędowanie nie taimy, że chwila, w której to czynimy jest bardzo bardzo trudną, okoliczności bardzo poważne. Nie łudzimy się wcale; — ufamy jednak, że panowie nie odmówicie poparcia i współdziałania ludziom dobrej woli, którzy przedstawiają się wam z zapewnieniem, że spełnią obowiązki, jakie na nich obecne położenie nakłada.

Dwa są główne a ważne zadania, które obecne ciało prawodawcze, w krótkim czasie dzielącym je od upływu czasu trwania mandatów, ma do spełnienia.

Oto należy uchwalić budżet i przez pełną roztropności i siły politykę wewnętrzną zapewnić powodzenie zamierzonej wystawy powszechnej, która przed okiem całego świata w metropolji Francji rozwinie skarby sztuki przemysłu i pracy wszystkich ludów ziemi.

Inne doniosłe kwestje, czekające od dawna już załatwienia, jak np. ustawa wojskowa znajdują się w stadjum przygotowawczem, a nie wątpimy, że i one niebawem doczekają się załatwienia. My jednak w tej chwili jesteśmy jak najmocniej przekonani, iż głównem zadaniem rządu wśród dzisiejszych stosunków, jest zapewnić wszystkim republikanom, wszystkim Francuzom, miłującym wolność i porządek, sposobność do wspólnej, stanowczej i jednolitej akcji — celem obrony i wzmocnienia rządu, pokoju, sprawiedliwości i postępu, tego wszystkiego, czego pragnęła nasza ojczyzna, nadając sobie republikańską formę rządu.

Wierni duchowi naszych wolnomyślnych instytucyj, skierujemy wszystkie nasze usiłowania w tym kierunku, ażeby Francji zapewnić samodzielność na zewnątrz i wewnątrz, sprowadzić dla niej erę pokojowego, zgodnego rozwoju.

Do tego dzieła koniecznej na wewnątrz pacyfikacji, do współdziałania zapraszamy was panowie w imię najżywotniejszych spraw, w imię dobra naszej ojczyzny. Skutek tej polityki zawisł od naszej niezłomności i czujności. Na to możecie panowie liczyć. O ile z jednej strony jesteśmy gotowi naszą własną odpowiedzialnością zasłonić wiernych swemu obowiązkowi urzędników — o tyle z całą surowością i bezwzględnością karać będziemy każdą niedbałość, każdy błąd.

Jesteśmy zdecydowani jąć się wszelkich srodków, które mają na celu utrzymanie prawnego porządku i należnego instytucjom rzeczypospolitej uszanowania. Wszelkie buntownicze zachcianki, wymierzone przeciw tej powadze ojczyzny, będziemy przedewszystkiem starali się udaremniać, a w razie potrzeby środkami przymusowymi łamać!“

Oświadczenie to przyjęte zostało tylko przez centrum oklaskiem; zresztą bardzo chłodno.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 24. lutego. Deputacji Koła oświadczył minister handlu, iż Nordbahn zgodziła się na obniżenie taryfy dla drzewa w ruchu galicyjsko-adrjatyckim, ale nadawać można tylko na 9 stacjach. Deputacja odparła, że to nie wyjdzie na korzyść krajowi, ale tylko trzem firmom. Minister przyrzekł, że poczyni starania w myśl życzeń kraju.

Wiedeń 24. lutego. Wśród legatów poczynionych przez arcyks. Rudolfa, znajduje się kwota 25.000 dla hr. Bombellesa.

Praga 24. lutego. Profesor Soyka, znany hygienik, w przystępie szału, wystrzałem odebrał sobie życie.

Praga 24. lutego. Wielkie wrażenie zrobiła notatka w *Narod. Listach*, ostrzegająca Czechów przed zbytniem dowierzaniem Rosji!

Paryż 24. lutego. W myśl porozumienia z rządem rosyjskim polecił minister marynarki odesłać Aszynowa z całym orszakiem do Suez.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że nie przyjmie dzisiejszej deputacii robotników. Polecił również prefektom policji, ażeby oświadczyli robotnikom, że rząd nie ścierpi żadnej demonstracji.

Berlin 24. lutego. Bismark oświadczył, że nic nie znacząca kwestja samoańska nie jest w stanie nadwerężyć stuletniej przyjaźń i Niemiec ze Stanami Zjednoczonemi.

Cesarz zamierza dzień śmierci dziadka (9. marca) ogłosić powszechnym (?) niemieckim dniem żałoby.

Petersburg 24. lutego. *Rig. Zeitung*, występującej przeciw moskwiceniu nadbałtyckich prowincyj, odebrano na 8 miesięcy prawo inserowania.

Sofja 24. lutego. Zerwanie przez Serbję rokowań o traktat handlowy, przypisują wpływom rosyjskim.

Amsterdam 24. lutego. W stanie zdrowia króla znaczne pogorszenie obawiają się ponownego wystąpienia dyfteritis.

Paryż 24. lutego. Obawy na dziś są wielkie przewódcy robotników oświadczają głośno, że nie cofną się przed niczem ale wytrwają w obronie praw robotniczych, choćby przyszło do gwałtów i zaburzeń.

Wiedeń 24. lutego. Na podstawie gruntownie opracowanego *exposée* posła Szczepanowskiego odbyła się dziś w Kole wyczerpująca debata nad politycznym i ekonomicznym programem Koła. Na wniosek Jaworskiego uchwalono tajemnicą.

Wiedeń 24. lutego. *Wiener Ztg* ogłasza mianowanie prokuratora Hipolita Natynowicza, radcą wyższego sądu krajowego w Czerniowcach.

Praga 24. lutego. Przed sądem wyjątkowym stawało dziś czterech anarchistów; skazani zostali na więzienie od 15 miesięcy do 6 lat.

Berlin 24. lutego. Według *Kreuzztg* odbędą się uroczyste zaręczyny carewicza z ks. Alicją Heską w maju, w Darmstadzie.

Paryż 24. lutego. Boulanżyści pragną dziś robotników do wielkich demonstracyj pobudzić. Rząd przedsięwziął daleko idące środki; policja oświadcza, że każdą demonstrację stłumi gwałtem.

Madryt 24 lutego. Hiszpański senator Don Arturo de Marcoartu ogłosił nagrodę 3000 fr. za najlepsze dzieło p. t. „Wpływ militaryzmu a ekonomiczne życie.“ Praca nagrodzona odczytaną będzie w ostatnich dniach wystawy francuskiej na publicznem posiedzeniu *„Société d'economie politique.“* Sędziami będą: Leon Say, Jules Simon i Frederic Passy prócz kilku innych sędziów hiszpańskich.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Pierwszy gościny występ panny **Luigii Cerale**, nadwornej prima-baleriny opery wiedeńskiej i pana **Ottona Thiemé**, nadwornego baletmistrza opery wiedeńskiej.

I.

OWCE PANURGA

komedja w 1. akcie Meilhaca i Halevy'ego.

OSOBY:

Jakób Durand	Kwieciński
Marta Nervil	Nowakowska
Gabryela Darcey	Charlemont
Antoni, lokaj	Senowski

Rzecz dzieje się w bliskości Paryża w domu pani Nervil.

II.

Grand pas de deux

z baletu „Esmeraldo“ wykonają pp. Carele i Thiemé.

III.

PARTJA PIKIETY

komedja w 1. akcie z francuskiego, przerobił dla sceny polskiej L. Nowakowski.

OSOBY:

Baron Rocheferrier	Zboiński
Anatol, jego syn	Kasprowicz
Mercier	Wojdałowicz
Rózia, jego córka	Kwiecińska
Notarjusz, przyjaciel Merciesa	Dębicki

Rzecz dzieje się w domu Merciera.

IV.

Grand pas de caractére

wykonają pp. Cerale i Thiemé.

V.

LIZKA i FRYCEK

operetka w 1. akcie Offenbacha, słowa Boisselotta.

OSOBY:

Lizka, handlarka miotełek	Zimajer
Frycek, służący	Skalski

Rzecz dzieje się w jednem z większych miast niemieckich.

Jutro we wtorek: **„Traviata,“** opera w 4. aktach Verdi'ego. — Drugi gościnny występ panny Luigii Cerale prima-baleriny opery wiedeńskiej i pana Ottona Thiemé nadwornego baletmistrza opery wiedeńskiej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“